

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK VI. ŁÓDŹ, CZWARTEK, 23 LUTEGO 1928 ROKU. CENA NUMERU 20 GROSZY. NR. 54

Jarmarczne popisy Korfanteo w sejmie śląskim.

Wygłosił on cyniczne przemówienie, w którym zelżył wojewodę Grażyńskiego i urzędników śląskich.

Katowice, 23 lutego. We środę odbyło się burzliwe posiedzenie sejmiku śląskiego tak głośno zapowiadane przez posła Korfanteo, na którym poseł ten miał się rozprawić ze zniechęconym przez siebie wojewodą Grażyńskim. Posiedzenie to wywołało olbrzymie zainteresowanie.

Posiedzenie otworzył marszałek Wołny o godzinie 3,30 i zaprotestował przeciwko odezwie Związku Powstańców, zamieszczonej w „Polsce Zachodniej”, wzywającej do usunięcia p. Korfanteo.

Następnie na wniosek p. Korfanteo odczytał marszałek Wołny list wojewody Grażyńskiego, wystosowany do marszałka sejmiku śląskiego, w którym wojewoda stwierdza, że sejm śląski przekroczył swoją kompetencję, uchwalając prowokacyjne wnioski w sprawie rzekomych nadużyć wyborczych ze strony urzędników wojewódzkich.

Po nierytorycznej dyskusji nad tymi wnioskami wyszedł na trybunę p. Korfanteo i w sposób niesłychanie brutalny i cyniczny, pozbawiony poczucia odpowiedzialności wygłosił przedwyborczą mowę agitacyjną, obliczoną li tylko na pozyskanie głosów. Mowa ta poziomem swoim przypominała najgorsze przykłady demagogii agitacyjnej, uprawianej w lokalach szynkarskich.

W przemówieniu swem zelżył p. Korfanteo wojewodę Grażyńskiego, urzędników wojewódzkich, komunalnych, starostów śląskich i nie zostawił suchej nitki na wszystkich swolch przeciwnikach politycznych, zarzucając im, że za pieniądze rządowe szerzą terror i korupcję. Oczywiście wziął w gorącą obronę Niemców i zaatakował zniechęcony przez się Związek Powstańców Śląskich.

Swoje cyniczne przemówienie zakończył rezolucją, by sejm nie przyjął odpowiedzi wojewody Grażyńskiego do wiadomości i że stanowisko wojewody zajęte w liście do marszałka Wołnego, nie jest zgodne ze statutem województwa śląskiego.

Po tej napaściwej mowie posła Korfanteo, którą gorąco oklaskiwali Niemcy, zabrał głos pierwszy poseł Fojkis. Przedewszystkiem wziął on w obronę wojewodę Grażyńskiego przed brutalnymi napaściami korfantowskimi i ostrzegł opinię publiczną przed metodami, jakich używa p. Korfanteo w walce wyborczej.

Poseł Machaj (PPS) przypomniał p. Korfanteemu, że on pierwszy na Śląsku wprowadził do walki politycznej

Bunt marynarzy statku włoskiego w porcie gdańskim

Gdańsk, 23 lutego. Załoga włoskiego statku „Maria-Teresa”, który z powodu uszkodzenia pod czas burzy na Bałtyku przyholowany został do Gdańska, wypowiedziała posłuszeństwo kapitanowi. Zbuntowaną załogę aresztowano i osadzono w więzieniu gdańskim.

metody gwałtu, terroru, korupcji i oszczerstwa imieniem klubu swego oświadczył się za odesłaniem pierwszej rezolucji p. Korfanteo do komisji prawniczej. Bardzo ciętą odpowiedź dał po raz drugi p. Korfanteemu poseł Szusick (Piast), który powiedział, że trybuna sejmowa zamienił p. Korfanteo w ordynarną sałę wiecowa. P. Korfanteo nadużywa autonomii śląskiej i sejmiku śląskiego do walki z najwyższymi władzami polskimi na Śląsku. Jeżeli stosunki polityczne w obozie polskim na Śląsku są przykre, to główną winę ponosi p. Korfanteo, który życie polityczne zabrał. Dawniej popierał on gorąco powstańców, kiedy ci jednak odwrócili się od niego, traktuje ich jak bandytów. Poseł Korfanteo najlepiej uczyni, jeżeli w środę popielcową posypie sobie głowę popiołem, przywdzieje szaty żałobne i czynić będzie pokutę za ciężkie grzechy, popełnione w życiu politycznym.

Imieniem Niemców przemawiał poseł Pant, który również w brutalny sposób zaatakował wojewodę Grażyńskiego.

W końcu przyjęto w drugim czytaniu ustawę w sprawie zaciągnięcia 100 milj. pożyczki na cele inwestycyjne wysłuchano expose wojewody Grażyńskiego, który przedkładając ustawę skarbową na rok 1928-29, omówił stosunek rządu do najżywniejszych zagadnień województwa śląskiego.

W końcu przyjęto w drugim czytaniu ustawę w sprawie zaciągnięcia 100 milj. pożyczki na cele inwestycyjne wysłuchano expose wojewody Grażyńskiego, który przedkładając ustawę skarbową na rok 1928-29, omówił stosunek rządu do najżywniejszych zagadnień województwa śląskiego.

W mundurach litewskich i z rosyjską bronią.

Aresztowanie 5 tajemniczych ludzi na pograniczu.

Żołnierze K. O. P-a ze strażynicy Grynciszki w czasie obchodu linii granicznej natknęli się na 5 tajemniczych osobników, przekradających się z Litwy do Polski.

Osobnicy ci ubrani byli w mundury, przypominające krojem mundury litewskich żołnierzy straży granicznej i mieli

krótkie karabiny rosyjskie, używane przez kawalerję.

Zatrzymani nie chcieli wyjawić celu przejścia granicy i dawali władzom K. O. P-a niejasne odpowiedzi. Oddano ich wobec tego do dyspozycji władz administracyjnych powiatu wileńsko-trockiego.

Straszna zbrodnia szaleńca.

Obłąkany chciał ściąć głowę sąsiadowi.

Z Częstochowy donoszą: Okropnej zbrodni dopuścił się w ataku szału chory umysłowo Stan. Blukarz, brat gospodarza Jana Blukarza, posiadającego zamożną zagrodę we wsi Lgota pod Częstochową.

Do Blukarczów przybył ich sąsiad Ignacy Jasiński, aby ukupić od nich drzewa. Po krótkiej chwili transakcję załatwiono i Jasiński wyszedł do grodu, gdzie zaczął ścinać kupioną zeschłą gruszę.

Kiedy już niemal kończył swą pracę, nagle otworzyły się drzwi chałupy Blukarczów i wypadł z niej obłąkany Stanisław. Wyglądał on strasznie, w rękę trzymał siekiere i zanim Jasiński zorientował się w groźnej sytuacji szaleńca był już przy nim i ciał go siekierej dwa razy w głowę. Napadnięty runął zalewając się krwią i tracąc oczywiście natychmiast przytomność.

Szaleńca dokonawszy zbrodni stanął na chwilę nieruchomo z czego skorzytali domownicy i obezwładnili go.

Jasińskiego w stanie bardzo groźnym przewieziono do szpitala.

Smierć 3-ech złodziei pod pociągiem.

Szli pijani torem kolejowym i nie dostrzegli pociągu

Ze Lwowa donoszą: Trzej niebezpieczni złodzieje kolejowi, którzy już nieraz dali się dobrze we znaki policji lwowskiej i podróżnym, zginęli ostatnio strasznie śmiercią pod kołami pociągu.

Złodzieje ci: Antoni Dzwonnik, Michał Honia i Michał Kotyłał działali zwykle każdy na swoją rękę rozdzielając między siebie niejako rejony kolejowe. Uchwycić któregoś z nich było rzeczą bardzo trudną. W dniu tragicznym wyjątkowo znajdowali się razem i razem śmierć ponieśli.

Było już zupełnie ciemno, kiedy szli torem kolejowym, pijani zupełnie, śpiewając wesołe pieśni. Śród pijackiej wrzawy niedostarczyli nadchodzącego

całą siłą pary pociągu kurjerskiego. Kiedy wreszcie dostrzegli zbliżające się z oszołamiącą szybkością widmo śmierci ratunku nie mogło być mowy. Wszyscy trzej dostali się pod koła a ciała ich zostały formalnie zmasakrowane. Dopiero, gdy wszystkie wagony przejechały przez nieszczęśliwców zdołano pociąg zatrzymać. Zwołki przesłano do instytutu medycyny sądowej we Lwowie.

Władze kolejowe i policyjne wdrożyły śledztwo, które wykazało, że trzej złodzieje wracali z wesela. W dochodzeniu chodzi o ustalenie czy maszynista pociągu za ten wypadek poniesie odpowiedzialność.

Do 1 maja udroczono zeznania dla podatku dochodowego.

Ministerstwo skarbu zawiadomiło łódzką Izbę skarbową reskryptem z dn. 14 lutego b. r. S. D. V. 744/2, iż w najbliższym czasie zostanie ogłoszone w „Dzienniku ustaw” rozporządzenie o przesunięciu terminu składania zeznań o dochodzie dla osób fizycznych za rok podatkowy 1928 do 1 maja b. r.

Dla osób prawnych termin składania został niezmienny i upływa również w dn. 1 maja.

Smiertelny powrót ze szkoły

Na torze kolejowym 2 dziewczynki zabite jedna ocalała.

Z Bydgoszczy donoszą: Na stacji kolejowej w Pińczynie wydarzył się tragiczny wypadek.

Pociąg tranzytowy, zdążający do Prus Wschodnich, najechał w pobliżu dworca kolejowego na trzy dziewczynki, wracające torem kolejowym ze szkoły.

Dwie z nich, 8-letnia Marta Trzyścińska i 9-letnia Marja Kiedrowska, poniosły śmierć na miejscu. Trzecia Zofia Mendykowska została odrzucona siłą uderzenia na nasyp kolejowy i mimo ciężkich obrażeń cieleśnych pozostała przy życiu.

Powodem nieszczęścia była nieuwaga dziewczynek.

Sześć wywiadu sowieckiego skazany na 7 lat więzienia

Moskwa, 23 lutego. Sensacyjny proces Szirigorowa, kiego równika włodzimierskiego gubernialnego wywiadu i tow. zakończył się wyrokiem, skazującym.

Szirigorow otrzymał 7 lat więzienia jego towarzysz Bielajew 5 lat.

Szirigorowowi dowiedziono szereg przestępstw kryminalnych, popełnienie defraudacji, zgwałcenie jednej z podwładnych służbowych oraz rozstrzelanie bez żadnych podstaw prawnych osobnika o nieustalonym dotąd nazwisku.

Kurjerka komunistyczna aresztowana na granicy litewskiej.

Ryga, 23 lutego. Litowska policja polityczna aresztowała na granicy podejrzanego woźnicę, który, jak się okazało — był kobieta.

Była to kurjerka litewska partii komunistycznej. Znalaziono przy niej liczne dokumenty kompromitujące i instrukcje polityczne.

Widmo przesilenia rządowego w Austrii.

Wiedeń, 23 lutego. W Austrii zanosi się na przesilenie parlamentarne, a to wskutek zniesienia przez rząd nowej ustawy o ochronie lokatorów, która w wielu wypadkach czyni koncesje na rzecz właścicieli domów, powstało wielkie wzburzenie wśród socjal-demokracji. Znamiennym jest, że właściciele domów są również niezadowoleni z tej ustawy. Zanosi się więc na ostrą walkę parlamentarną a możliwe na przesilenie.

„Król nafty” skazany na pół roku więzienia.

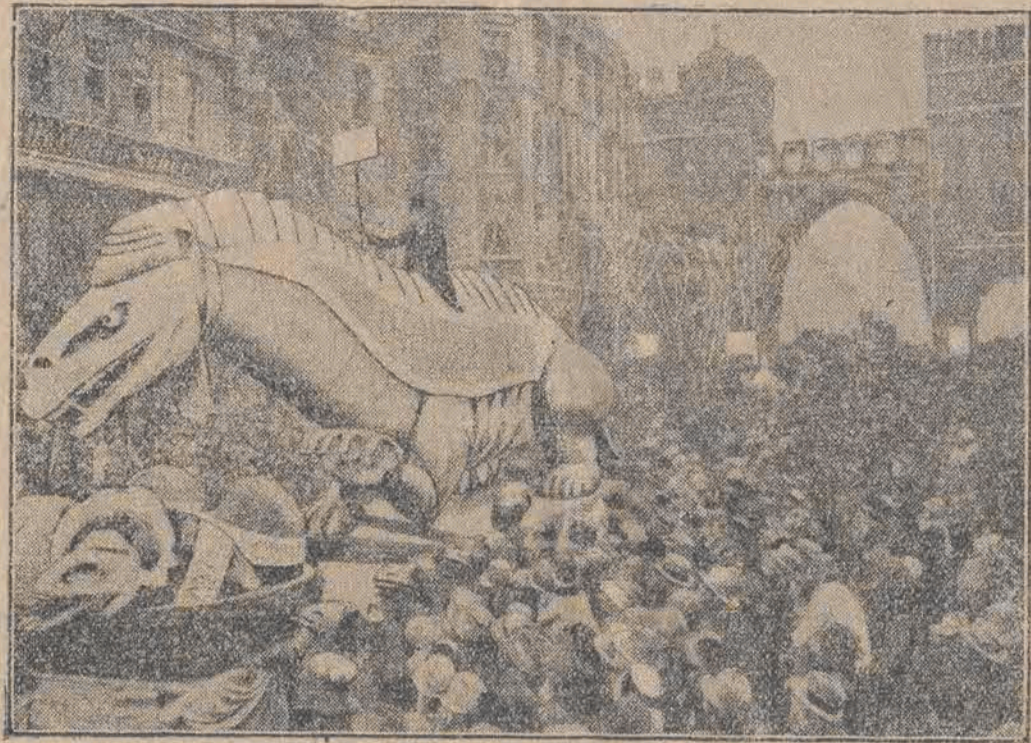
Nowy Jork, 23 lutego. Amerykański król nafty, Sinclair, został skazany na 6 miesięcy więzienia, za zniewagę sądu. Sinclair'owi zarzucono próbę przekupienia sędziów przysięgłych w pewnym procesie, w którym był on głównym uczestnikiem. Sinclair wniósł odwołanie od wyroku.

Zakończenie karnawału w Kolonji i Monachjum.



„Narodziny prasy“
w Kolonji.

Ostatni dzień karnawału (poniedziałek) Kolonja i Monachjum obchodziły niezwykle wesoło. Urządzono pochody uliczne, w których wzięło udział przeszło 500 aut fantastycznie udekorowanych.



„Smok antyalkoholowy“
w Monachjum.

„Prorok od trzęsień ziemi“ Rafael Bendandi, który „wywachuje z powietrza“ katastrofy Kłopoty rządów włoskiego i chilijskiego ze spryciarzem z Faenzy.

Przed kilku już laty obywatel Rafael Bendandi z zapadłej włoskiej miejsciny Faenzy zwiastował sensacyjną nowinę. Zawiadomił zwołaną w tym celu na jeden z placyków miasteczka, grupę okolicznych prostaków, że on, Rafael Bendandi jest wielkim uczonym i że jako taki odkrył niezawodny sposób dokładnego przepowiadania czasu i miejsca, mających nastąpić trzęsień ziemi.

Taki był skromny początek, a dzisiaj doszło do tego, że obywatelem Bendandim bardzo poważnie musiał się zająć na łamach najpoważniejszego włoskiego meteorologicznego czasopisma najpoważniejszy włoski autorytet w dziedzinie meteorologii i co więcej bardzo poważnie musiały się nim zająć w specjalnych rozporządzeniach, rządy dwóch państw świata: królestwa Włoch i republiki chilijskiej. Włochy zajęły się nim przed półtora rokiem. Chili — obecnie.

Obywatel Bendandi nie odkrył niczego innego, poza bardzo prostym i najwymownym sposobem: wyzyskania łatwości ludzkiej. Widać, że im prostsze i najwymowniej są tego rodzaju spo-

soeby, tem są lepsze. Sposób obywatela Bendandi okazał się w praktyce — oczywiście tylko dla niego samego — doskonały. Prostaczkowie z pod Faenzy rozkolportowali natychmiast zakomunikowaną im sensację tak sprawnie, że wkrótce fama o proroku od trzęsień ziemi rozeszła się szeroko po Włoszech.

Więść o „naukowym“ sposobie przewidywania trzęsień ziemi zainteresowała dzienniki. Rafael Bendandi, chcąc nie chcąc musiał udzielić nie tylko wiejskim prostakom informacji o swym „odkryciu“. I wtedy dopiero wymyślił historję istotnie niezwykłą. Zakomunikował, że teoria jego polega na „wyczuwaniu powietrza“ mających nastąpić trzęsień ziemi. Oto — opowiadał obywatel Bendandi — tereny, w których nurtują bliskie trzęsienia ziemi, wydzielają pewne emanacje, emanacje te przenikają w fale powietrza, roznoszone są po całym świecie i na podstawie analizy tych właśnie emanacji, można dokładnie określić miejsce, z którego pochodzą oraz stopień rozwoju procesu zbliżenia się trzęsienia i przez to termin, w którym trzęsienie nastąpi.

Tysiące ludzi wierzyło im ślepo. Nie sprawdzali się nigdy, lecz prorok zawsze jakoś potrafił postfactum podciągnąć fakty pod swe przepowiednie. W końcu tak często zaczęły zachodzić wypadki katastrofalnych i bezpodstawnych popłochów, spowodowanych przez proroka z Faenzy, że włoskie ministerjum spraw wewnętrznych czuło się zmuszone do wydania specjalnego rozporządzenia, surowo zakazującego publikowania lub jakiegokolwiek kolportowa-

nia przepowiedni o trzęsieniach ziemi we Włoszech“.

Nastąpił spokój. Zdawało się, że obywatel Bendandi zrezygnował. Lecz nie. On tylko zmienił teren swojej działalności. Wobec zakazu dotyczącego Włoch prorok z Faenzy wybrał sobie jako pastwę kraje południowej Ameryki. I oto ostatnio prasę włoską obiegła wieść o straszliwej panice w Santiago di Chili, wywołanej przez przepowiednie obywatela Bendandi. Panika była oczywiście znowu bezpodstawną, lecz trzęsienie ziemi, które nie nastąpiło w dniu przepowiedzianym nastąpiło w kilka dni później, a p. Bendandi rozesłał do pism chilijskich pełne oburzenia zawiadomienie, że w telegramie przekazyującym jego prorocтво nastąpiła pomyłka i że w autentycznym tekście przez niego podanym data przepowiedziana odpowiadała dacie trzęsienia. Żywo przejęty całą sprawą rząd chilijski zwrócił się do rządu włoskiego, otrzymał odpowiednie wyjaśnienia i teraz z kolei w Chili mają być zakazane przepowiednie.

Lecz Włochy i Chili to jeszcze nie cały świat, a najwymowniej jest dosyć na świecie. Dlatego też w czasopiśmie „Meteorologia pratica“ wielka naukowa sława włoska, profesor Paolini czuł się w obowiązku zabrać głos, aby wykazać dowodnie, że wszystkie przepowiednie proroka z Faenzy były zawsze fałszywe i że cała jego „teoria“ jest stekiem niedorzeczności. Lecz czy to cokolwiek pomoże? Wolno sądzić, że jeżeli ten Bendandi zmuszony zostanie do zaprzestania swego procederu, to dużo jeszcze znajdzie się po nim podobnych do niego.

3000-letnia zagadka rozwiązana.

Uczonym udało się odcyfrować
teksty etruskie.

Przed kilku dniami obiegła pisma wiadomość, która w kołach naukowych wzbudziła wprost sensację. Oto telegram z Rzymu podał, że profesorowi uniwersytetu w Bolonji, Trombettiemu udało się odcyfrować teksty etruskie.

W ten sposób tajemnicza przesłona od 300 lat przesłaniająca ludzkości wgląd w najciekawsze źródła kultury europejskiej, byłaby uchylona.

Etruskowie byli jednym z najstarszych narodów kulturalnych w Europie i mieszkali w zachodniej części dzisiejszych Włoch środkowych. Był to bardzo energiczny i przedsiębiorczy naród, który wykonywał istne cuda budownictwa w owym czasie, gdy inne ludy tkwiły jeszcze w barbarzyństwie; Etruskowie znali sztukę osuszania bagien, budowali wielkich mostów; ich okręty handlowe zapuszczały się daleko w morza.

Olbrzymia ilość posągów, gem, broni, przedmiotów zbytku została w ciągu wieków odkopana na ziemi etruskiej i świadczy o świetności kultury tego narodu. Przeszło 8000 napisów na tablicach i kolumnach zostało ujawnionych i znajduje się w wielkich muzeach na całym świecie.

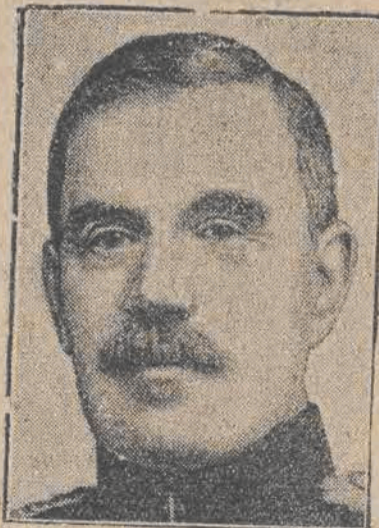
Napisy te jednak są dotychczas zagadkowe. Z tymi dokumentami rzecz miała się zgoła inaczej niż z egipskimi hieroglifami. Litery etruskie łatwo bowiem rozpoznać, wykazują wielkie podobieństwo do liter greckiego alfabetu. Ale ani jednego napisu nie zdołano zrozumieć dotrzeć do jego treści, odgadnąć, co zawiera. Język, w którym te napisy są ułożone, nie jest bowiem podobny do żadnej innej mowy.

Mowa starych Etrusków nie jest pokrewną żadnej znanej nam na świecie. Z tymi 8000 napisami nie wiedziano dotychczas co właściwie począć. Nawet nie zdołano stwierdzić, czy język etruski należy do grupy indo-europejskiej. Wszelkie badania — a czyniono ich wiele — doprowadzały do negatywnego rezultatu.

Obecnie — jak doniesiono z Rzymu — miało się prof. Trombettiemu udać odcyfrować te teksty i rozwiązać temsamem zagadkę.

Ze wiadomością tą nie jest przedczesną lub poprostu „kaczką“, ręczy nazwisko profesora, cieszącego się w świecie naukowym opinią jednego z najpoważniejszych filologów współczesnych.

Marszałek angielski przeciw wojnie.



Feldmarszałek sir
WILIAM ROBERTSON.

szef angielskiego generalnego sztabu w latach 1914—18, wygłosił przemówienie publiczne, w którym wskazał na zbrojenia całego świata i zaznaczył, że nowa wojna byłaby zagładą społecznej cywilizacji.

Oszalały wielbiciel Poli Negri „Zabiję — woła rodak p. Janda — jeśli nie będziesz mi wzajemną“.

Pola Negri, słynna gwiazda filmowa, ma niezwykle kłopot.

Zakochał się w niej rodak, pan Grzegorz Janda, zamieszkały stałe w Detroit.

Pan Grzegorz oglądał Polę Negri na ekranie i tak go oczarowała postać aktorki, iż napisał do niej list z wyznaniem uwielbienia i miłości.

Gwiazda filmowa nie odpowiedziała na wynurzenia miłosne rodaka.

P. Janda począł ją zasypywać listami, w których błagał o odrobinę uczucia i litości.

Wyraził nawet ochotę poślubienia

Poli.

Wszystko jednak nadaremnie.

Wtedy zrozpaczony przyjechał do Los Angeles, aby osobiście rozmówić się z uwielbianą artystką.

Kilkakrotnie próbował nawiązać z nią rozmowę, lecz nie nadarzała się po temu dobra sposobność.

Spróbował więc ostatniego sposobu. Napisał do Poli, iż zastrzeli jej męża ją, a na ostatku siebie, jeśli nie zyska wzajemności.

Pola Negri zwróciła się do władz z prośbą o obronę. Jandę uwięziono i zabroniono mu pobytu w Los Angeles.

KAC I KOTEK. VI. Dzień Kotka w więzieniu.



Któż to przez kratki spogląda
Tak testnie, że nas rozczula?
To biedny, biedny pan Kotek
Wsadzony oto do ula.

Nuda wiezienna i rozpacz
Kotka nieszczęśliwego
By jakoś czas uprzyjemnić
Różne z „krwawym Józkiem” w pokera

A krwawy Józek — to apasz
Nieposkromione ma żądze
Więc Kotek dla ostrożności
Wszystkie mu daje pieniądze.

Wieczorem Kotek ma ucztę
Rzecz niemal można: bał wieński
Chleb razowy i zupka,
No, i aż dwa kartofelki.

Zbrodnicza karjera łodzianina

Zastrzelił kupca podczas wyprawy złodziejskiej, za co został skazany na śmierć.

Łódź, 23 lutego.

Od kilku lat robotnik łódzki Blaszczyński zamieszkiwał w Poznaniu. Stracił bowiem zajęcie i nie mając żadnych środków do życia wyjechał do rodziny nad Wartę.

Krewni przyjęli go bardzo serdecznie i spodziewali się, że wkrótce wyzuka sobie pracę. Dali mu zresztą listy polecające do różnych firm przez nysławskich, lecz nie skorzystał z ich protekcji.

Blaszczyński zawarł bowiem znajomości z miejscowymi damulkami z półświatka, które go sprowadziły na manowce.

Uwodził w knajpach swe skromne oszczędności, nie myśląc zapewne o jutrze.

Daremnie krewni zwracali mu uwagę na niewłaściwe zachowanie. Był nieczuły na wyrzuty i stale wracał pijany do domu.

Rodzina wkrótce straciła cierpliwość. Wskazano mu drzwi.

Od tego czasu Blaszczyński staczał się coraz niżej. Początkowo przyłączył się do miejscowej szajki dolinarzy. Gdy jednak policja zwróciła nań uwagę opuścił Poznań i przeniósł się na prowincję, gdzie w dalszym ciągu dokonywał kradzieży. Sprytny osobnik zmieniał bardzo często miejsce pobytu wskutek czego wszystkie wyprawy uchodziły mu bezkarnie.

Pewnego dnia bawił w Rogasach pod Poznaniem. Poinformowano go, że miejscowy kupiec Tanchem przechowywał w swym mieszkaniu większą gotówkę, to też zdecydował się go obrabować.

W godzinach wieczornych przy pomocy podrobionych kluczy dostał się do jego mieszkania, położonego w ustronnym miejscu. Przewornie zamknął za sobą drzwi wejściowe i wszedł do wnętrza.

W mieszkaniu nikogo nie było. Nim jednak zdążył wejść do kantorki, wrócił kupiec. Blaszczyński nie mając ani chwili do stracenia, ukrył się pod łóżkiem w sypialni.

Tanchem nie zauważył nic podejrzaniego to też udał się na spocznik. Właściciel nie ruszał się z miejsca.

Gdy po upływie kilkunastu minut był już pewny że kupiec śpi wydziesiął się z pod łóżka, zapalił lampkę elektryczną i zabrał się do pracy. Przetraszał wszystkie szuflady lecz nigdzie nie znalazł pieniędzy. Udał się więc do kantorki, gdzie odnalazł rzeczną kaserkę.

Gdy wracał z lunem przez sypialnię, kupiec usłyszał podejrzaną szmery. Zerwał się więc z łóżka i zapalił lampę przy świetle której ujrzał postać włamywacza.

Blaszczyński nie stracił z niej krwi. Szybko wydobyl z kieszeni rewolwer i rzekł:

— Jeżeli piśniesz słowo, to cię zastrzelę!

Kupiec rzucił się na bandytę, usiłując mu wyrwać broń. Wywazała się zjadła walka, która trwała dość długo.

Atletycznie zbudowany kupiec był już bliski zwycięstwa, gdy nagle Blaszczyński wydziesiął się z opresji i szybko pociągnął za cyngiel rewolweru.

Tanchem padł trupem na miejscu. Bandyta porwał kasetkę i rzucił się do ucieczki.

Dopiero nazajutrz rano policja dowiedziała się o mordzie i rabunku. Wdrożono pościg.

Blaszczyński ukrywał się w pobliskich lasach. Oblawa policyjna, która trwała kilka dni, przyniosła pozytywne rezultaty. Bandytę ujęto i skutego w kajdany sprowadzono do Poznania.

Miejscowy sąd okręgowy po rozważeniu sprawy skazał Blaszczyńskiego na karę śmierci.

Trzej amanci Anastazji

Pelna temperamentu kobieta zmieniała kochanków, jak rękawiczki.

Łódź, 23 lutego.

Już w kilka tygodni po ślubie Wincenty Mularz zaczął podejrzewać swą żonę, Anastazję, że go zdradza. Niemal codziennie dochodziło pomiędzy małżonkami do gwałtownych scysji. Mularza informowano bowiem, że w czasie jego nieobecności do magnifiki przychodzi jakiś młodzieniec.

Pewnego wieczoru przyłapał go wreszcie w mieszkaniu.

Wynikła bijatyka, w rezultacie której małżonkowie rozeszli się. Od tego czasu Anastazja mieszkała ze swym kochankiem Romanem Wałęczykiewiczem. Młody robotnik był jej wierny i znosił jej wszystkie kaprysy.

Anastazja odbierała od niego całą tygodniówkę i zupełnie się nie liczyła z groszem. Nie czynił jej jednak żadnych wyrzutów.

W ten sposób mijały miesiące.

Czuły kochanek znużył się wreszcie młodej, pełnej temperamentu kobiecie. Upatrzyła sobie innego.

Przez pierwszy okres spotykali się na mieście, zachowując wszelkie środki ostrożności. Wkrótce jednak doszła do wniosku, że Wałęczykiewicz ma do niej bezwzględne zaufanie i nie podejrzewa ją o zdradę, to też może przyjmować u siebie nowego kochanka. Pewnego dnia Wałęczykiewicz wcześniej zwolnił się z pracy. Gdy wrócił do domu zastał kochankę w niedwuznacznej sytuacji z obcym mężczyzną.

Nieznaomy absolutnie się nie zmieszał.

— Musi mi pan ją ustąpić — rzekł — Anastazja mnie kocha.

Młoda kobieta chcąc uniknąć skandalu daremnie próbowała polubownie zlikwidować drastyczną scenę.

„Ten trzeci” Wiktor Fajanowski, rzucił się na Wałęczykiewicza i pobił go tak dotkliwie, że do rannego musiano wezwać pomoc lekarza.

W rezultacie Fajanowski znalazł się przed sądem oskarżony o pobicie i został skazany na miesiąc aresztu.

Bójka o smoking

czyli —dobre zwyczaj; nie rożyczaj.

Łódź, 23 lutego.

Pewnego styczniowego wieczoru Albin Murosz spotkał się w jednej z restauracji ze swym dobrym znajomym, Mieczysławem Rąbkiewiczem.

Przy kieliszku gwarzyli kilka godzin. Rąbkiewicz zalił się, że nie może się bawić gdyż nie posiada odpowiedniego stroju.

— Skąd wziąć pieniądze na smoking? — mówił — skromna pensyjka nie wystarcza na podobne wydatki.

Murosz wysłuchał go i rzekł:

— Mogę ci pożyczyć mój smoking. Jest wprawdzie nieco zniszczony, lecz lepszy rydz niż nic.

Rąbkiewicz, niezmiernie ucieszony, uściślał mu dłoń.

— Czy na długo mógłbyś mi pożyczyć?

— Na kilka tygodni.

— Dziękuję ci serdecznie. Zwrócę ci go z podziękowaniem.

Nazajutrz Rąbkiewicz posłał chłopca po smoking.

Przed kilku dniami Murosz miał jakąś uroczystość rodzinną, to też zwrócił się do Rąbkiewicza prosząc go o zwrot smokingu.

„Przyjaciel” zapewnił go, że prześle wieczorem przez chłopca, lecz nie spełnił obietnicy, ku wielkiemu oburzeniu Murosza. W ciągu następnych dni Rąbkiewicz nie dał znaku życia o sobie. Wczoraj wieczorem przypadkowo młodzieńcy spotkali się na ulicy Wólczańskiej.

— Co się z tobą stało? — zawołał Murosz — gdzie jest mój smoking?

— Jaki smoking? — odparł Rąbkiewicz, robiąc zdziwioną minę — Nie rozumiem o co ci chodzi.

— Czyś ty oszalał?

— Twierdzą kategorię, że nie pożyczałem od ciebie żadnego ubrania.

Jeszcze kilka słów i młodzi ludzie rzucili się na siebie. Wynikła bójka, która zlikwidował policjant, który sprowadził ich do komisariatu gdzie im spisano protokół za zakłócenie spokoju publicznego.

Agent kopalni który agentem nie był.

Łódź, 23 lutego.

Do właścicieli zakładów kamieniarskich Szyi Dawidowicza, zamieszkałego przy ulicy Brzezińskiej 51 i Mendla Satta, zamieszkałego przy ulicy Brzezińskiej 21 zwrócił się niejaki Władysław Wende, który przedstawił się jako agent kopalni „Kamienia Szydłowskiego” w Szydłowie i oświadczył, że jest upoważniony do przyjmowania zamówień.

Dawidowicz i Satt zawarli z nim transakcję i dali mu 350 złotych a conto.

Gdy okazało się, że Wende nie miał nic wspólnego z firmą, na którą się powoływał i wyłudził od nich pieniądze, postanowiono zwrócić się do policji.

Pożary.

Łódź, 23 lutego.

Na posesji przy ul. Zgierskiej nr. 30, z niewiadomej przyczyny zapaliły się drewniane komórki, należące do Frydmana Szlamy. Ogień został ugaszony przez straż ogniową.

W mieszkaniu Jansza Alfreda, zam. przy ul. Piotrkowskiej nr. 176, z przyczyn niewiadomych zapaliła się ściana. Ogień ugasił 4 oddział straży ogniowej.

Na posesji domu przy ul. Północnej nr. 10, z przyczyn niewyjaśnionych zapaliły się komórki. Ogień ugasił 1 oddział straży ogniowej, straty nieznaczne.

W warsztacie tkackim Lewi Gerszona przy ul. Goplańskiej nr. 12, wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem, zapaliła się osłona. Ogień stłumiono przed przybyciem straży ogniowej.

Z notatnika reportera

Łódź, 23 lutego.

Wachowicz Marianna, bez stałego miejsca zamieszkania w czasie bytności w mieszkaniu Klimczak Anny, zam. przy ul. Złotej nr. 10, skradła jej różną garderobę, wartości 220 zł.

Wojtczak Jakób, szofer bez stałego miejsca zamieszkania przywłaszczył sobie 90 zł. gotówka, oraz różne przybory do prowadzenia samochodu, ogólnej wartości 140 zł. na szkodę Wawrzynkiewicza Leona, zam. przy ul. Piramowicza nr. 4.

Dankowski Stanisław, szofer, zam. przy ul. Składowej nr. 19, przywłaszczył sobie 150 zł. gotówką na szkodę Hadeckiego Stanisława, zam. przy ul. Narutowicza nr. 40.

Tajtelbaum Moszkowi, zam. przy ul. Zawiszy nr. 23, skradziono budę z drożki, wartości 150 zł.

Samobójstwo.

Łódź, 23 lutego.

W klatce schodowej domu przy ulicy Kościelnej 4 zauważono jakiegoś młodzieńca zdradzającego słabe oznaki życia. Wezwano doń pogotowie, które stwierdziło otrucie jodyną i po udzieleniu pierwszej pomocy przewiozło go w stanie dość ciężkim do szpitala przy zbiorni miejskiej.

Desperatem okazał się Maurycy Szerpański, zamieszkały przy ulicy Lutomińskiej 34.

Przyczyny rozpaczliwego kroku nie ustalono.



— Cobys zrobil, gdybym ci dal sto złotych?
— Przeliczylbym je.



Gadające ryby.

Maks Fingierhut, znany „dyskonter” łowcipnis „od wszystkiego”, lubi od czasu do czasu smakowicie sobie podjeść.

W ubiegły piątek udał mu się jakiś grubszy interes, więc wieczorem zasiada przy stoliku w renomowanej łódzkiej restauracji i staję sobie porcję szczupaka „na szaro”.

Kelner przyniósł żadaną potrawę ale po chwili konstataje, stojąc dyskretnie na uboczu, że gość — zamiast wziąć się do jedzenia — prowadzi z rybą ożywioną dyskusję...

Zwarował czy co? myśli sobie kelner. Istotnie: gość rozmawia z rybą!

Zwraca się więc do gospodarza:

— Panie gospodarzu — ten gość, co tam obstałował porcję szczupaka, rozmawia teraz z rybą, zamiast ją jeść!

Gospodarz jest też zaintrygowany. Może to warjat? Zbliża się razem z kelnerem — rzeczywiście: gość gada półgłosem do ryby...

— Co pan robi? zaczyna gospodarz ostrożnie.

— Nic... odpowiada zleśka Maks Fingierhut. Rozmawiam sobie trochę z tym szczupakiem tu...

— Tak? A o czym pan z nim rozmawia, jeśli wolno spytać?

— Nic ważnego... „Dzień dobry, panie szczupak”, mowię do niego. „Dzień dobry panie Fingierhut” odpowiada on. „Co słychać? Skąd pan przybywa, panie szczupak?” pytam się go. „Z Wisły, z pod Kazimierza”. „Z pod Kazimierza? Co tam słychać w tamtych stronach?” Jak tam interesy? „Ja mam wiedzieć”... odpowiada szczupak, „skąd ja mam wiedzieć, od słychać w Kazimierzu, kiedy już od pięciu tygodni jestem w Łodzi, w tym lokalu...”

Gospodarz odszedł przedko.

Rem.

Przez monoki.

MIMOWOLNA SZCZEROŚĆ.

Fewna wdowa kazała swemu zmarłemu mężowi wyrzeć następujący napis na nagrobku: „Spoczywaj w spokoju, aż się zobaczymy znowu”.

RACJA.

— Gdyby to był mój ząb, kazałbym go zaraz wyrwać.
— Jaby to samo uczynił, gdyby to był pana ząb.

MALARZ NA WSI.

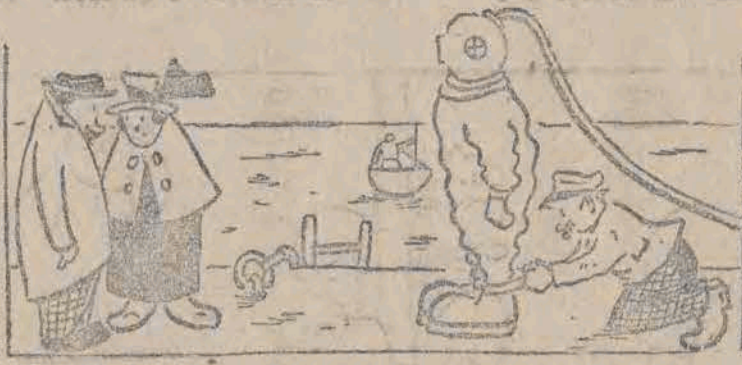
Malarz (na wsi): Zapytaj, mała, swego ojca, czy mogę wymalować waszą krokwę.

Dziewczyna wraca po chwili i mówi: — Tatusi mówi, że jest już 6 lat czarna, to niech już tak zostanie.

OKOLICZNOŚCI ŁAGODZĄCE.

Sędzia: Czy oskarżony może przytoczyć jakieś okoliczności, któreby wpłynęły na zmniejszenie mu kary.

Oskarżony: Chyba to, panie sędzio, że już dziesięć razy mnie zamykano i nie nie pomogło.



— Cobys powiedziala, gdybym na starosc zostal murkiem?
— Nie obawialabym sie o twoje zycie. Kto ma wiscic, ten nie utonie.

Węgiel pod Łodzią!

Fachowa komisja ekspertów rozpocznie dopiero badania odkrytego pokładu,

który zdaniem fachowców obfitować może również i w stary węgiel

Łódź, 23 lutego.

Przed kilku dniami pisma doniosły o tem, że na terenach obozu wojskowego w Regnach pod Kuluszkami robotnicy budując nową studnię natknęli się na grubą warstwę czarnego węgla kamiennego. Odkrycie to, jak wiadomo, wywołało w całej okolicy niezwykle sensację. W ciągu godziny wieść dotarła do Łodzi, elektryzując dosłownie wszystkich. Kopalnie węgla pod Łodzią! Brzmiało to w pierwszej chwili nieprawdopodobnie i nie brak było sceptyków, którzy twierdzili, że zapewne chodzi tu o węgiel... rozsypany z jakiegoś wagonu towarowego. W istocie jednak sprawa przedstawia się daleko poważniej.

Robotnicy, którzy na głębokości 60 metrów natknęli się na żyłę węgla powiadomili natychmiast o swem odkryciu żandarmerję, która ze swej strony zawiadomiła o wszystkim okrogowemu szefostwu przy D. O. K. w Łodzi.

Na skutek tego meldunku do Kuluszek udała się natychmiast wojskowa komisja techniczna, która stwierdziła, że grubość pokładu wynosi 8 metrów.

Kawalki węgla przywieziono do Łodzi, gdzie dorywczo tylko i powierzchownie go zbadano, przyczem okazało się, że węgiel jest bardzo młody i narazie do użytku nie nadaje się. Mimo to jednak zawiadomiono o wszystkim centralne władze wojskowe w Warszawie, które powołały do życia fachową komisję ekspertów złożoną z inżynierów górników i geologów.

Jeden z wybitnych fachowców inżynierów w rozmowie z przedstawicielem „Expressu” oświadczył, że wobec tego, iż pokłady odkryte są znaczne, nie jest wykluczone, że w najbliższej okolicy natknąć się będzie można na pokłady starsze. Sądząc z 8-mio metrowej grubości pokładu przypuszczać należy, że długość i szerokość żyły jest bardzo wielka.

W tej chwili chodzi więc tylko o szczegółowe badania i poszukiwania, które według fachowej opinii ukoronowane być mogą wynikiem b. pomyślnym. W tym wypadku przed Łodzią otworzyłoby się nowe drogi nowego rozwoju.

Zabiła męża-tyrana

zadając mu 20 ciosów siekierą w głowę. Sąd skazał mężobójczynię na rok twierdzy.

Z Warszawy donoszą:

Jeszcze nie przebrzmiała ponura sprawa Wróblewskiej, która zamordowała męża siekierą, a kronika kryminalna notuje już drugą tego rodzaju zbrodnię, spełnioną w zupełnie identycznych okolicznościach.

Zamordowany został przez żonę Jan Karwowski, właściciel wędliniarni przy ul. Wronej 21.

Nie należy źle wspominać zmarłych, o nim jednak dobrze mówić nie można. Był skończonym szubrawcem, pijakiem i zawalidroga.

Zona jego, Franciszka, kobieta cicha i spokojna, przenosiła piekło na ziemi.

Karwowski dręczył ją z szatańską perfidją i przebiegłą złośliwością.

Jak okropnymi były jego czyny, tak strasznym koniec, który zgotowała mu umęczona długimi latami tyranii małżonka.

Pewnego dnia Franciszka Karwowska zgłosiła się do komisariatu, niosąc na jednej ręce kilkumiesięczne dziecko, a w drugiej dzwigając narzędzie zbrodni — siekiere, lepka od krwi.

Policjanci wysłani na ulicę Wronej znaleźli trupa Karwowskiego, który leżał na łóżku z roztrąskaną czaszką.

WŁADAJ SOBĄ.

— Czy wypić jeszcze jeden? Żołądek odpowiada tak, głowa zaś mówi nie. Głowa przecie mądrzejsza, jest od żołądka; a że mądry głupiemu ustąpi, więc wypiję sobie jeszcze kieliszeczek.

KOCHAJĄCY SYNEK.

— Jurku, jeżeli nie będziesz grzeczniejszy, mamusia z rozpacy chyba się utopi!

— To dobrze, mammo, ja załaz pójde zobaczyć, jak mama to złobi.

Ekspert-lekarz ustalił, iż zmarły otrzymał zgórá 20 ciosów w głowę.

Karwowska z dzieckiem na ręku zasiadła wczoraj na ławie oskarżonych w sądzie okrogowym, któremu przewodni czył sędzia Rykaczewski.

Przewód sądowy, w czasie którego przesunął się korowód świadków, ustalił jaskrawe fakty, składające się na przypieczonego zbrodnią stan psychiczny oskarżonej.

Karwowski bił żonę po pijanemu, bił na trzeźwo, z łada powodu, i bez powodu, grozła nie zarobił, majątek rujnował, meble po pijanemu rozbijał i znajdował dżika rozkosz w pastwieniu się nad żoną i dziećmi.

Kiedyś, w przystępie zbrodniczego szalu oblał żonę naftą i chciał ją podpalić, to znowu, gdy była w odmiennym stanie, oblał ją wrzaskiem, innym razem usiłował popełnić ohydny zbrodnię na osobie swej pasierbicy.

Karwowski głodził rodzinę i lubił zjadać mięso w oczach zgłodniałych dzieci. Kiedyś nie mógł zjeść wszystkiego, opluł więc resztę, by nikt nawet z ochłapów nie skorzystał.

Karwowska była przedmiotem litości wszystkich sąsiadów.

Zapytana przez przewodniczącego, czy przyznaje się do winy, oskarżona oświadczyła:

— Wysoki sędzie, co miałam robić? Groził mi śmiercią i tego dnia przyszedł do domu jak zwykle pijany. Rzucił się na łóżko, a w pewnej chwili podniósł się i zawołał: „Zabije cię”. Wówczas chwyciłam siekiere i uderzyłam, a później biłam już bez pamięci.

Po mowach prok. Siewierskiego i adw. Goldsteina, sąd udał się na naradę, poczem ogłosił wyrok, skazujący Karwowską na rok twierdzy za zabójstwo, popełnione w stanie wzburzenia, wywołanego ciężką zniewagą.



Jack London, jako aktor.

Sławny pisarz Jack London jest również u nas bardzo popularny. Nawet chłopcy szkolni wiedzą, że człowiek ten prowadził niezwykle awanturnicze, pełne przygód życie.

Był kolejno majtkiem, robotnikiem, poszukiwaczem złota, włóczęgą... Tyle wiadomo powszechnie licznym czytelnikom jego zajmujących powieści, ale nie każdemu wiadomo, że London próbował swych sił również — na scenie...

W roku 1896, jako 20-letni młodzieniec, przyszy autor „Martina Edena” zgłosił się do dyrektora jednego z ludowych teatrów przy ulicy Bowery w Nowym Jorku. Wypróbowano go i — próba wypadła dość pomyślnie, bo zaangażowano go z miejsca do „różnych ról”, z gażą całych 5 dolarów tygodniowo.

Widocznie jednak niebardzo podobało się temu wielbicielowi rzeczywistego, realnego, bujnego życia, w świecie sztucznym, jakim jest teatr, bo kasjera aktorska Londona trwała zaledwie... 2 tygodnie. I w żadnej ze swych książek nie zostawił on śladu tego epizodu ze swego życia, chociaż pozatem — jak wiadomo — użytkował on stale przeżycia osobiste jako materiał literacki.

ARTYSTA, KTÓRY PRZEJMUJE SIĘ SWĄ GRĄ...

Norman Kerry, który wraz z Lilianą Gish grał niedawno w wielkim filmie „Krwawa zemsta”, opowiada, że w młodości bardzo lubił się bawić w „bandytów, uprowadzających księżniczkę”. Pewnego razu broniąc „księżniczkę” tak się zapalił, że zupełnie na serio zaczął się bić z innym chłopcem i o mało co go nie zabił.

Ten ostatni doprowadził Normana do przytomności jedynie okrzykiem:

„Jakto? Czyż zapominasz, że my tylko gramy?”

Ten sam dosłownie okrzyk usłyszał niedawno Norman, gdy grając z Lilianą Gish zbytnio zaczął przeżywać rolę i dał się żywo we znaki swemu partnerowi, grającemu współzawodnika. Czy to własny rasowy temperament aktorski, czy czar gry Liliany oszołomiły Normana Kerry tak bardzo, że tylko okrzyk: „Jakto? Czyż zapominasz, że my tylko gramy?” ocalił nieszczęśliwego kolegę.

Norman Kerry jest jednak — jak z tego go widać — aktorem całą duszą!

TEATR MIEJSKI.

JUTRZEJSZA PREMIERA „SPISKU CAROWEJ” (RASPUTIN).

Dzisiaj w godzinach popołudniowych odbywa się pełna próba generalna z jutrzejszej premiery sensacyjnej sztuki rosyjskiej P. Szezegolewa i A. Tolstola „Spisek carowej” („Zagovor Impiatrix”) w przekładzie Zdzisława Kleczyńskiego. Rzecz ta, grana przed laty partii w Rosji, w bieżącym sezonie wystawiona została z obrazy powodziem w Berlinie, zaś na wiosnę zapowiada jej wystawienie warszawski teatr Letni. Reżysero i inscenizacyjnie opracował sztukę Jan Bonecki, oprawę dekoracyjną (11 obrazów) skomponował Konstanty Mackiewicz.

„KREDOWE KOŁO”

po parotygodniowej przerwie dane będzie pojutrze, t. j. w sobotę o godz. 4 po południu po cenach popularnych. Będzie to 45-te powtórzenie rekordowej sztuki.

„MORALNOŚĆ PANI DULSKIEJ”

ukaze się w najbliższą niedzielę o godz. 4 po południu po cenach popularnych.

„MADAME BUTTERFLY”

Dzisiaj, w czwartek, o godz. 8 m. 30 powtórzenie pięknej opery Pucciniego „Madame Butterfly” z udziałem Br. Olekiej, T. Skoniecznej, A. Dobosza i Fr. Freszla.

TEATR KAMERALNY

(Gmach Grand - Hotelu, wejście od Trangutta) Dzisiaj, oraz w piątek i w sobotę kapitalna, wesola komedia satyra J. Berra i L. Verneuil'a „Mecenas Bolbec i jego małż” z Mieczysława Cwiklińska w roli tytułowej, oraz pp.: Relewicz Ziemińska, Kędzierska, Krotkum, Ziemiński, Znicz.

ODCZYTY.

W niedzielę, dnia 26 lutego o godz. 11 min. 30 rano w sali Filharmonii odbędzie się dawno zapowiadany publiczny sąd nad upadłym mężczyzną. Udział biorą: przewodn. literat Jan Zawada, oskarżyciel publiczny red. Fedeusz Wieniawa - Długoszowski, obrońcy Leopold Kronenberg i H. Kepiński. Na przewodzie sądowym omówione będą przyczyny zginięcia moralnej, jak karać mężczyźni upadłego, złodzieja i t. d., co czynić z prostytutką moralną i t. d.

Niesamowita uczta śmierci.

Trzech nieboszczyków siedziało przy zastawionym stole
Realizacja pomysłu Egdera Poe.

W dziennikach amerykańskich znajdujemy opowiadanie o wstrzasającym fakcie życiowym, który jest jakby urzeczywistnieniem jednego z najfantastyczniejszych pomysłów beletrystycznych znanego autora opowieści groteskowych i „strasznych” Egdera Allana Poe. Mianowicie niejaki Harry Smith, dyrektor banku w amerykańskim mieście Mineapolis, przeżył fantastyczną i niesamowitą przygodę, która jest jakby rozegraną w rzeczywistości akcją jednej z opowieści Egdera Poe.

Pewnego dnia dyrektor Smith otrzymał od swego starego znajomego i przyjaciela, niejakego Johnsona, zaproszenie do spędzenia razem wieczoru — przyczem Johnson uprzedził go w swym zaproszeniu, że wieczór ten, nie bacząc na wszelkie urzędowe zakazy, nie będzie bynajmniej „suchy”. Ten dodatek do zaproszenia nie był oczywiście dla naszego dyrektora banku odstrasżający — to też przyjął on „mokre” zaproszenie przyjaciela chętnie. Lecz w ostatniej chwili jakiś nagły interes, następnie nieoczekiwana rozmowa telefoniczna w ważnej sprawie, zatrzymały go tak, że pomimo zwykłej swojej punktualności dyr. Smith na ów prośbony „mokry wieczór” do swego przyjaciela przybył ze znacznym opóźnieniem.

Wchodząc do domu Johnsona, dyr. Smith nie zauważył nic szczególnego. Lokaj, który mu otworzył drzwi, wziął od niego płaszcz i kapelusz w przedpokoju i dyr. Smith sam już ruszył do dalszych pokoi — trochę zdziwiony, że przyjaciel nie wychodzi na jego spotkanie, lecz ostatecznie nie obrażony, gdyż się opóźnił.

Otworzył drzwi pokoju jadalnego, dyr. Smith zobaczył swego przyjaciela Johnsona i z nim razem jeszcze dwóch panów, wszystkich siedzących już za stołem. Rzuciło mu się od razu w oczy, że wszyscy trzej mieli bardzo blade twarze i że nikt z siedzących ani nie wstał, ani się nie odezwał na jego wesole powitanie. Na stole rozłożone były karty, w pośrodku stołu stała butelka z jakimś zielonym likierem. Dr. Smith pomyślał, że przyjaciel Johnson oraz jego znajomi chcą sobie z niego prosto zażartować i dlatego „robią muje”.

To też podszedł do Johnsona i po przyjacielsku uderzył go po ramieniu z

zapytaniem: „No, jak się masz, mój stary?”

Johnson nie dał żadnej odpowiedzi, lecz pod uderzeniem, zupełnie ciesząc lekkim, pochylił się i spadł bezwładnie z krzesła na podłogę — ciężko jak worek z piaskiem. Inni siedzący przy stole pozostali mimo to nieruchomi. W dalszym ciągu nie zdając sobie sprawy z tego, co tu właściwie zaszło, dyr. Smith nachylił się nad swoim przyjaciелеm i widząc że ten jest nieprzytomny, podniósł go i przeniósł na karpę, aby go ocucić. Położywszy go jednak, zauważył, że przyjaciel jego już jest zimny — nie słychać uderzenia serca, nie widać uderzeń pulsu — i stwierdził z przerażeniem, że Johnson jest trupem. Przeszedł do innych mężczyzn, siedzących przy stole i stwierdził, że ci również nie żyją.

Można sobie wyobrazić przerażenie trzeźwego dyrektora banku, gdy stwierdził, że przyszedł spędzić wesoly wieczór — z nieboszczykami. Po chwili zupełnie „zbalamucenia”, dyrektor Smith oprzytomniał i rzucił się do przedpokoju, wołając lokaja.

Przybyły lekarz mógł tylko urzędowo stwierdzić śmierć wszystkich 3-ech mężczyzn. Okazało się, że w zielonym flakonie na stole znajdowała się bardzo silna trucizna, działająca na serce, która po napięciu się jej przez trzech uczujących momentalnie wszystkich trzech zabiła.

Zaczarowany dom.

Co noc bombardują go bryłami węgla niewidzialne siły.

Dla władz policyjnych nie istnieją żadne strachy i duchy, a jednak tym razem uznała policja medjołańska, iż „dzieją się rzeczy, których nie może zrozumieć”.

W jednym z najruchliwszych środowisk Medjołanu przy ulicy Dantego, znajduje się 4-o piętrowy dom, który stał się miejscem dziwnego zjawiska.

Punkt z uderzeniem północy tajemnicze jakiegoś siły bombardują mieszkanie na 3 piętrze.

Olbrymie bryły węgla (sprowadzonego z Polski) łomocą w szyby, wybi-

Wielki post się zaczął.

„Król śledź” obejmuje panowanie.
Kilka dat z życiorysu tego śledziowskiej mości.

„Umarłeś pączku — witaj śledziku”, brzmi dziś na ustach kilkuset milionów ludzi.

Nastał Wielki Post, a wraz z nim panowanie dziwnej ryby, o której zwy czajach i tajemnicy rozmnażania się mało dotychczas wiedza ludzie.

To tylko pewne, iż śledź jest najpopularniejszym pożywieniem ludzkości i rok rocznie daje przeciętnie 800 milionów kilogramów dobrego mięsa.

I gdyby nie pojawił się w tak olbrzymich ilościach, byłby drogą i poszukiwaną rybą, cenioną narówni z lososem ze względu na swe wartości odżywcze, ilość witamin i tłuszczu.

Od dawnych czasów był śledź przy smakiem ubogiej ludności, chociaż nie gardził nim możni tego świata. Cesarz Karol V, w którego królestwie nigdy nie zachodziło słońce, przekładał śledzia ponad inne ryby, król pruski Fryderyk Wilhelm i żelazny kanclerz, Bismarck, tak chętnie jadał śledzie, iż kilka razy tygodniowo mieli je na swych stołach.

Miasto Amsterdam, zbudowane jest, jak mówi dawna anegdota, na „śledziowych ościach”, a umiejętnością przyprowadzania tej popularnej rybki słyneli od dawien dawna holendrzy, szwedzi i Niemcy.

Gdy następuje czas tarła, wyrastają nagle z głębin morskich olbrymie ławice śledzi. Morze nabiera srebrzysto-stalowego koloru, a zbita jak mur masa posuwa się z wolna wraz z prądem morskim.

Olbrymiemu temu pochodowi towarzyszą zgraje rabusiów, którzy bez miłosierdzia tępią rybki, pogrążone w miłosnym zachwycie.

Wtedy to wyrusza na połów człowiek, największy łepięć śledzi, sroższy od mew, fok i wielorybów.

Płynącej ławicy zagradzają drogę na kilometry ciągnące się sieci i zgraniają łupy do okrętów i łodzi rybackich.

Dla przyszłego potomstwa nie stała się żadna szkoda.

Każda samiczka wypuściła od 40 do 70 tysięcy jajek, które pływają swobodnie po wodzie, a w 6 tygodni potem legnie się z nich nowa rybka.

Ławice śledzi rozpraszają się po morzach i rzadko kiedy już potem wyłowi sieć rybacka samotnie blakającego się śledzia.

W Polsce od zamierzchłych czasów jadano śledzie.

A transporty szły wyłącznie niemal Wisłą od Gdańska i Danji.

Olbrymie beczki „ze słoną rybą” znajdowały chętnych nabywców, a targi odbywały się na Wiśle.

W średnich wiekach śledź jednak był w Polsce dość drogi — więc stanowił okrasę stołów — wraz z flondra, bardzo cenioną i poszukiwaną przez dawnych smakoszy polskich.

333 kilometry na godzinę

Nowy rekord jazdy samochodowej
Londyn, 21 lutego.

Z Dayton Beach na Florydzie donoszą, że znany automobilista angielski, kpt. Malcolm Campbell, zdobył nowy rekord szybkości na swym samochodzie 450-konnym marki Napier. Prędkość szybkość, osiągnięta przez Campbella wczoraj, wyniosła około 333 km. na godzinę. Jadąc z wiatrem, Campbell osiągnął przeciętną szybkość około 344 km. na godzinę, natomiast przeciw wiatrowi — około 320 km.

sąsiedztwo, ale czujność ta nie dała żadnego wyniku.

Sprawy nie wykryto — węglowe bryły, miotane z niezwykłą siłą bombardują nadal mieszkanie spokojnej rodziny medjołańskiej.

MORSKI

WYSPA TORTUR I ŚMIERCI

43)

Ułożenie planu akcji. — Sytuacja się zmienia. — Na stanowisku obserwacyjnym.

Po dokładnym obejrzeniu zabudowań stwierdziliśmy narazie najważniejszą dla nas rzecz, że chutor posiada jeden dom mieszkalny, a co zatem idzie — niewielką ilość mieszkańców. Nie widząc zaś żadnego z nich nie mogliśmy się zorientować z kim będziemy mieć do czynienia, z wrogami czy też z życiowymi Karafami. postanowiliśmy bowiem za wszelką cenę zaprowiantować się w tym chutorze.

Ze względu na obecność psa, który mógł w każdej chwili zdradzić naszą obecność i nie pozwolić nam na zaskoczenie chutorników ułożyliśmy następujący plan działań: wycofać się z pobliska chutorna dla odpoczynku i nabrania siły przed oczekującym nas zadaniem tak daleko, byśmy mogli bez zdradzenia naszej obecności rozpalic ognisko, bez którego nie mogłoby być mowy o jakim takim wypoczynku. Nie za daleko jednak byśmy mogli we właściwym

czasie wykonać swój plan. Przy ognisku zaczekać do nocy, kiedy mieszkańcy chutornu ułożą się do snu, poczem pod osłoną zarośli, w pośrodku których, jak nam się zdawało stały zabudowania, podejść do samego domu, zabić psa o toczyć i opanować dom. Gdyby zaś nie można było unieszkodliwić psa, gdyby zaalarmował szczekaniem mieszkańców, wówczas należało szybko przyskoczyć pod same ściany domu, by uniknąć ewentualnych strzałów z wewnątrz steroryzować mieszkańców groźbą podpalenia domu i zająć go.

Odpocząwszy trochę, zagasiłmy ognisko i ruszyliśmy w stronę chutornu. Szliśmy gęstym zarośniętym trzymając się brzegu jeziora, by nie błądzić, gdyż nie wolno było nam się opóźnić. Musieliśmy zastąpić chutorników jeszcze śpiących, od tego bowiem zależało nasze powodzenie. Idąc bardzo powoli, bo pod górę, nareszcie doszliśmy do krawędzi wznieślenia, stąd rozciągał się widok na otwartą dolinę, w pośrodku której wznosiły się zabudowania chutornu. Tu

patrząc z góry ujrzeliśmy zgoła co innego, niż gdyśmy patrzyli początkowo z przeciwnej strony jeziora. Zamiast oczekiwanego wciśniętego w las chutornu znaleźliśmy dużą polanę otoczoną z trzech stron lasami z czwartej zaś jeziorem. W pośrodku polany nad samym brzegiem jeziora wznosiły się zabudowania chutornu rozrzucone aż do brzegu jeziora.

Nawprost naszego stanowiska stał dom mieszkalny, zwrócony frontem do jeziora. Ze szczytowej ściany domu patrzyły się na nas dwa, dość duże okna. Pomiędzy nami a domem znajdowała się zatoka, jakby ramię jeziora, wydłużona w kierunku lasu.

O zaskoczeniu mieszkańców wobec takiego położenia domu, według naszego poprzedniego planu oczywiście nie mogło być mowy. Trzeba było cały plan akcji zmienić do gruntu, bo zanim zdążylibyśmy opuścić się z góry i ominąć jezioro, zanim doszlibyśmy do domu, zaalarmowani przez psa mieszkańców chutornu, lub znajdujący się tam jakiś patrol czekistów — wystrzelaliby nas do nogi. Wobec tego więc, że o zaskoczeniu chutornu nie mogło być mowy po staremu rozpoczęliśmy akcję od podania ścisłej obserwacji całego chutornu. Znow trójkę naszą ukryliśmy dobrze w gąszczach, a sami, we dwóch z rotmistrzem B. zajęliśmy się obserwacją.

Najlepsze, najmożliwsze miejsce stąd można było ogarnąć okiem cały chutor

i widzieć wszystko co się na nim dzieje, było prawie że nie osłonięte. Był tam jakiś maleńki krzaczek — nie dający jednak należytej zasłony. Jednak ze względu, że właśnie z tego miejsca było bardzo dobrze widać drzwi wiodące do izby, wybrałem to miejsce na punkt obserwacyjny. Przyczolgałem się pod ten krzaczek i przyłgnawszy doń ległem nieruchomo, mając otwarte oczy i uszy. Bałem się, że może ktoś z mieszkańców, mając wprost pamięć wzrokiem opanowane każde wgłębienie i każdy wysok w terenie może mimowolnie odkryć moje stanowisko. Dlatego to starałem się, że tak powiem, stworzyć z siebie i krzaczka, pod którym leżałem, jedno ciało. Mimo dokuczliwego kaśnięcia komarów, które obsiadły mnie dosłownie setkami, nie wolno mi było drgnąć nawet. Gdy komary dokuczyły mi już za bardzo wypelzałem z pod krzaka i we wgłębieniu dawałem sobie kilkunastominutowy odpoczynek, poczem wracałem na miejsce.

Mając już w zanadru nowy plan działania, który miałem być przeprowadzić sam, nie chciałem się zgodzić na zamiar mnie przez rotmistrza B. dlatego, że jakiś szczegół zauważony i zlekceważony przez rotmistrza B. mógł mieć dla mnie w związku z moim planem decydujące znaczenie. Na wtajemniczenie go zaś w mój plan nie było czasu.

(D. c. u.)

Epidemia samobójstw w Warszawie

1611 zamachów samobójczych w roku 1927.

Codziennie szpalty pism przynoszą wiadomości o zamachach samobójczych. Epidemia samobójstw wzrosła po wojnie i skłoniła czynniki rządzące do podjęcia walki z tą klęską.

Najrozmaitsze bywają powody samobójstw. Jeżeli chodzi o kobiety, to największy odsetek pcha w objęcia śmierci zawód miłosny, przerażający się niejednokrotnie w historię. Mężczyźni popełniają samobójstwa najczęściej z nędzy lub też na tle nieporozumień rodzinnych.

Oczywiście, iż do rzędu najtragiczniejszych samobójstw należy zaliczyć targnięcie się na życie z nędzy. Zredukowany urzędnik, bezrobotny pracownik fizyczny, którzy nie mają na kies chleba dla swych dzieci — oto najczęściej ofiary tragicznych samobójstw.

Bardzo niepokojącym objawem są samobójstwa wśród młodzieży szkolnej. W tych wypadkach najczęściej przyczyną samobójstwa bywa podrażniona ambicja, zły stopień, konflikt z władzami szkolnymi. Rządziej — zawiedziona miłość.

Roczniki statystyczne stwierdzają, iż najwięcej samobójców próbuje się pozbażyć życia przez zażycie trucizny. Należy to tłumaczyć tem, iż trucizna jest najwięcej dostępna, jeżeli chodzi o możliwość kupienia i cenę. Również często samobójcy używają trucizny dla celów demonstracyjnych, licząc na to, że lekarz zdoła ich uratować. Dlatego też samobójstwa zapomocą trucizny popełniają najczęściej kobiety.

W roku 1927 było w Warszawie ogółem 1.611 zamachów samobójczych, z czego 706 przypada na mężczyzn, 811 na osoby poniżej lat 16; 90 samobójstw popełniły osoby przyjezdne. Na tę dość poważną liczbę samobójstw zgonów było 283, czyli przeszło 17 proc. ogólnej liczby samobójstw.

Najwięcej samobójstw popełniono przez otrucie — 1.211, postrzały — 121 rany cięte i klóte — 85, utopienia — 35, powieszenia — 56, rzucenia się z wysokości — 90, inny rodzaj samobójstwa — 13.

Porównując lata 1925, 1926 i 1927 otrzymamy następujące roczne cyfry samobójstw: 1.396, 1.530, 1.611. Widzimy więc, że liczba samobójstw w stolicy rośnie.

W jakim miesiącu jest najwięcej samobójstw? Otóż w 1927 r. w styczniu było 194, lutym 115, marcu 128, kwietniu 122, maju 141, czerwcu 144, lipcu 146, sierpniu 130, wrześniu 120, październiku 133, listopadzie 113, grudniu 131.

Jak więc widzimy największa ilość samobójstw przypada na miesiące letnie, a więc zdawałoby się, kiedy latwiej jest wyżyć i kiedy rozpoczynają się roboty sezonowe.

Gigantyczny szmugiel Sto tysięcy beczek whisky skonfiskowano na granicy kanadyjskiej.

Wedle doniesień pism amerykańskich władze tamtejsze skonfiskowały największy dotychczas szmugiel alkoholu, składający się ze 100 tysięcy beczek whisky.

Gigantyczną tę kontrabandę przyłapano na granicy kanadyjskiej.

Urzednicy celni zauważyli, iż od kilku dni idą podejrzanym transporty.

Wysłano więc agentów, którzy zbadali dokąd zmierzają automobile z alkoholem i przed kilku dniami przeprowadzili rewizję odrazu w 300 magazynach znajdujących się w różnych miejscowościach Ameryki.

Dwu akcjonariuszy tego gigantycznego szmuglu popełniło z rozpaczy samobójstwa, obliczywszy swe straty z góra na 10 milionów dolarów.

Przechodząc przez ulicę
rozejrzyj się uważnie, unik-
niez kalectwa i śmierci.

SPLENDID

NARUTOWICZA 20

Dziś premiera
Monumentalne dzieło
sztuki filmowej

ROMANS KAPŁANKI WSCHODU

(Grobowiec Maharadży).

wg. rozgłosnej powieści JOSE GERMAIN
„La Vestale du Gange“

Bernard Goetzke, wielki tragic, unieśmiertelniony w „Indyjskim Grobowcu“, zdobył laury arcydzieła sztuki filmowej w „Romansie Kapłanki Wschodu“. Jest wspaniały, jako wódz, żebrak, dowódca zbuntowanych Tekrytów. Jako mądry doradca królewski nie waha się o bronie wiary i honoru sięgnąć po sztylet lub truciznę... Bernard Goetzke, w arcyfilmie „Romans Kapłanki Wschodu“, elektryzuje i porwaja gra w prze pusnych, rozmachem bohaterstwa, scenach filmu.

W rolach głównych:

BERNARD GOETZKE

Regina THOMAS i George MELCHIOR

Jako temat filmu posłużyła rozgłosna powieść Jose Germain, czarująca epopea romantyczna, której przepych, czar i urok egzotyki przelane zostały na film, oprawione w ramy olśniewającej wystawy. Obraz przepojony jest gorącym technieniem miłości wschodu, tętni rytmem gorącej krwi, upaja symfonią barw, oszalałami techniką, jest trumfem sztuki kinematograficznej.

Superfilm francuski odznaczony na konkursie i zakwalifikowany przez komisję ar. do wyświetlania w Operze Francuskiej. Clou, produkcji, wszystkich krajów i wszystkich czasów.

Orkiestra symfoniczna pod kierunkiem
A. CZUDNOWSKIEGO.

Początek seansów o godz. 4.30 pp.

Co usłyszymy przez radio dziś, w czwartek 23-go lutego?

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ.

12.00 — Sygnał czasu, hejnał z Wieży Mariackiej, komunikat lotniczo-meteorologiczny, oraz nadprogram. 12.30—14.00 — Transmisja Koncertu dla młodzieży szkolnej z Filharmonii Warszawskiej. 15.00—15.20 — Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, oraz nadprogram. 15.20—16.25 — Przerwa. 16.40—17.05 — Transmisja z Krakowa. Odczyt p. t.: „Psychologia kobiety“ — wygl. dr. Aurelia Sikorska. 17.05—17.20 — Przerwa. 17.20—17.45 — „Wśród książek“ — przegląd najnowszych wydawnictw o mowie prof. Henryk Mościcki. 17.45—18.55 — Audycja literacka. 18.55—19.05 — Przerwa. 19.15—19.25 — Rozmaitości. 19.35—20.00 — Lekcja języka angielskiego p. Memmi Gardiner. 20.00—20.30 — Odczyt o działalności Rządu, organiz. przez Prezydium Rady Min. 20.30 — Audycja z okazji święta narodowego Estonii. O sagach estońskich — opowie p. Kazimiera Zawistowska Kinropłowa. Heine Eller: Kolysanka — wykona p. Jan Dworakowski. 2 metody estońskie ludowe: 1) w opracowaniu R. Tobiasa: „Mele ein“ („Nasze życie“). 2) w opracowaniu Anylika: „Ules“ („W góry“) — odśpiewa p. Marja Modrakowska, 3) Päivil et A. Virkhaus: „Eesti pinnal“ — potpourri — wykona ork. zstra. 22.00—22.05 — Sygnał czasu i komunikat lotniczo-meteorologiczny. 22.05—22.20 — Komunikaty PAT. 22.20—22.30 — Komunikat policyjny, sportowy i nadprogram. 22.30—23.30 — Transmisja muzyki tanecznej.

PROGRAM STACJI ZAGRANICZNYCH.

LANGENBERG 25 Kw. 468,8 m.
13.05—14.30 — (Elberfeld). Koncert popołudniowy. W programie Blon. Latam, Blankenburg, Strauss, Roda, Schreiner i Friedemann. 16.30 — Głos dnia. 16.45—17.30 — Elżbieta Dick z powieści „Samotna zima“ 18.00—19.00 — Muzyka kameralna na instrumentach dętych: 1) Mozart — Kwintet, 2) Beethoven — Trio es-dur op. 87, 3) Reicha — Kwintet es-dur, 4) Laurischkus — Suita litewska op. 28. 19.45—20.15 — Odczyt. Z historii europejskiego ruchu robotniczego. 20.15—21.45 — (Dortmund). Muzyka z epoki rokoka. 1) Słowo wstępne, 2) Bach — Serabande i Gawot, 3) Floravanti — Arja, 4) Danzi — Menuet, 5) Paer — „Kapelmistrz“, romans, 6) Fryderyk Wielki — Grave, 7) Matheson — Giga, 7) Scarlati — Pastorałe i capriccio (fort.), 8) Telemann — Andante i allegro z sonaty na trio, 9) Gluck Arja, 10) Mozart — Dwie pieśni, 11) Mozart — Larghetto i Rondo z kwintetu es-dur, 12) Pieśni i duety — Do 24.00 (Dortmund). Transmisja muzyki z Cafe Corso.

RZYM 3 Kw. 449 m.

12.30—13.30 — Komunikaty rządowe. 13.30—14.30 — Koncert tria radiostacji. 14.30 — Giełda. Wiadomości Stefani. 17.30—18.30 — Transmisja muzyki z Casinety. 19.00—19.40 — Komunikaty rządowe. 20.30 — Sygnał czasu. Wiadomości Stefani. Biul. meteor. 20.40 — „Scugnizza“ — operetka w 3 aktach Maria Gosty. 22.30 — Wiadomości. 22.40 — Muzyka taneczna.

DAVENTRY — 491,8 m.

13.20 — Wiadomości sportowe. 16.00 — Transm. koncertu symfonicznego z Bournerouth 1) Glinka — Kamerjanskaja, 2) Hardlam Morley — Leonarda, 3) Czajkowski — Warjacje na temat rokoka, 4) Brahms — Symfonia I e-moll, 5) Solo wiolonczelowe: 1) Ceminiani — Gawot, 2) Bach — Arioso, 3) Galuppi — Giga. 17.30 — Koncert popołudniowy z Birminghamu. 19.30 — Sygnał czasu z Greenwich. Biul. meteor. Wiadomości. 19.45 — Muzyka taneczna orkiestry Firmana. 20.30 — Koncert symfoniczny z Birminghamu. 1) Wagner — „Lohengrin“, uwertura, 2) Franck — Symfonia, 3) Mussorgski — Chowańszczyzna, 4) Rimski Korsakow — Złoty kogucik, 5) Honegger — Pastorałka, 6) Strawiński — Trzy utwory, 7) Dobson — Pieśni. 22.30 — Recital fortepianowy, 1) Hayda — Warjacje b-moll, 2) Beethoven Rondo, 3) Szopen — Kolysanka, 4) Grandaos — Plantes, 5) Gadowy — Dwa utwory, 6) Rachmaninow — Polka. 23.15—24.15 — Koncert orkiestry wojskowej, 1) Rimski — Korsakow — Kaprys hiszpański, 2) Snieg, 3) Danhill — Suita fantastyczna, 4) Śpiew, 5) Wagner — „Lohengrin“, wiatki, 6) Berlioz — Marsz rakoczy.

TEATR POPULARNY.

Dziś i dni następnych o godz. 8.20 wieczorem efektowny, pełen wzruszających scen, melodramat w 6-ciu obrazach osnuty na tle wojen napoleońskich p. t. „Wiarusy sztandarów Francji“ Jeana Jules'a. Kupony ulgowe realizować można w kasie w dzień przedstawienia. Bilety wcześniej od 11 rano do 3 po poł.

TEATR SCHEIBLERA I GROHMANA
(Przedziałniana 68)

W niedzielę, dnia 26 lutego o godz. 5 po poł. w sali „Ogniska“ pracowników zakł. zjednocz. Scheiblera i Grohmanna, Przedziałniana 68, powtórzona będzie świetna amerykańska komedia w 3-ach aktach p. t. „Fenomenalna umowa“. Reżyserował p. K. Tarkiewicz. Bilety od 50 gr. do 3 zł. do nabycia w V oddz. straży ogniowej.

ARARAT.

Dziś „Ararat“ daje jedno przedstawienie 4-go programu p. n. „Salem Alejkm“. Początek punktualnie o 9.15, koniec 11.50.

DZISIEJSZY WYSTĘP MARYLI GREMO.

Dziś o godz. 8.30 wieczorem odbędzie się w sali Filharmonii zapowiadany wieczór tańców Maryli Gremo. Wieczór ten, jak było do przewidzenia, wywołał wielkie zainteresowanie i cieszyć się będzie ogromnym powodzeniem. Młoda artystka przybyła już do naszego miasta. Piękny oraz bogaty program, jak również nowe efektowne kostiumy wywołała niewątpliwie na widzach wielkie wrażenie. Niewielka ilość pozostałych biletów nabywać można w kasie Filharmonii.



Jędrzej Krzeptowski

w rzędzie najlepszych maratończyków
narciarskich świata.

Jak walczyli polacy w morderczym biegu 50-klm.
o laur olimpijski.

Pełnowartościowy, największy sukces
międzynarodowy Polski.

(Korespondencja własna „Expressu”).

St. Moritz w lutym 1928 r. Najciekawszą konkurencją narciarską tegorocznej Olimpiady był maraton na przestrzeni 50 klm. Maraton taki w warunkach w jakich odbył się on w St. Moritz w ubiegły wtorek, jest istotnie wysiłkiem heroicznym, próbą którą przezwyciężyć mogli tylko ludzie o doskonałej kondycji fizycznej i stalowych mięśniach. Tegoroczny maraton odbył się w warunkach niesprzyjających, mało tego, wręcz fatalnych. Po świetnej pogodzie do jazdy — kilka stopni ciepła, a co zatem idzie — odwilż. Vis maior sprawiła zupełną konsternację.

Trasa, która dochodziła do wysokości 2100 mtr., biegła po przez St. Moritz Bad — Pilva — plana — Campfer — Grevasalres — Platto — Maloya — Silveralp — Surley do St. Moritz. Bieg śmiało można nazwać morderczym. Trasa b. do brze ułożona i pozwoliła na obserwację niemal całego biegu w kilku punktach.

Bieg rozpoczął się punktualnie o godzinie 8-jej rano. Pierwszy rusza ze startu Finn Paananen, za którym, w odstępie jednoninutowym wyruszył Polak Jędrzej Krzeptowski, dalej Józef Nemečny (Czechosłowacja), na miejscu trzynastym — Wilczyński, dwudziestym czwartym — Kawa i trzydziestym ósmym — Bujak J.

Warunki śniegowe, jak już zaznaczyłem — feralne. Na startach 42 zawodników. Zawodnicy nasi mają zmartwienie co do doboru smarów. Zmartwienie naszych zawodników nie jest odosobnione. Przeglądnie ono zresztą wszystkich startujących Smary dobre do podchodzenia, nie odpowiadają w jeździe zjazdowej. Nerwy jednak naszych olimpijczyków są opanowane. Pewne zdenerwowanie zdradza Wilczyński, startujący z feralną trzynastką na piersiach.

Ruszyli...

— pierwszych punktów kontrolnych nadechodzą wiadomości, że bieg prowadzi dwaj Norwegowie, za którymi jak cień posuwają się Szwedzi. Krzeptowski jest pierwszym z Polaków i sunie na 15-tym miejscu. W połowie drogi, na 27 klm w Si's Mano Szwedzi wysunęli się na plan pierwszy. Korowód rozpoczął Johnson (2 godz. 42 m.), tuż za nim Hedlund dalej Finn Lappalainen i na czwartym miejscu Jędrzej Krzeptowski, najlepszy po Skandynawach Drugi z Polaków Kawa mija Sitz — Mano w b. dobrej formie w przeciwieństwie do Bujaka, który nad spodziewanie słabo „ciągnie”. Wilczyński nie widać i jak się okazało trzynastka nie była dla niego łaskawa. Na 13-tym kil przejeżdżając przez przełęcz potknął się łamiąc nartę i po kilku jeszcze klm z biegu się wycofał. Wziewny Krzeptowski budzi na pół-ttku zrozumiałą „furore”. Odtąd i Bujak dobrze idzie i nadrabia pół godziny. Na skrzyżowaniu widać zawodników którzy mają do odrobienia potle 11 klm długości. Ten odcinek tras jest najtrudniejszy, znajduje się bowiem najcięższe podejście i najtrudniejszy i niebezpieczny zjazd.

38 klm mija pierwszy Hedlund, który odtąd prowadzi już do samej mety. Za nim jego kolega Johnson (m. n. różnicy). W 27 min później mus punkt obserwacyjny niezmordowany Jędrzej, który skarży się, że narty niezdatne są do dalszej jazdy, albowiem są śliskie. Jędrzej i w tym etapie jest Krzeptowski najlepszy po Skandynawach. Pranie „cała para” zmęczenie jednak daje się odczuć, w znak, siły opadają w miarę zbliżania się do mety. Słońce piecze warunki terenowe z każdą chwilą forsze. Walka zacię-

ta o pokonanie każdego metra. Nie wszyscy są w stanie borykać się z trudnościami. Słynni długodystansowcy fińscy, specjaliści od 50-ki Raivio i Taananen, wszyscy Francuzi, Włosi, Norweg Roen rezygnują z dalszej walki. Krzeptowski wyraźnie słabnie. Zle smary nie pozwalają na rozwinięcie odpowiedniej szybkości i powodują zmęczenie fizyczne i zdenerwowanie. Bujak natomiast po prawia swe czasy z każdym kilometrem i odsuwa się coraz bardziej od Kawy.

Na mecie ogólne zdenerwowanie. Ruch jak w ulu. Delegaci poszczególnych związków państwowych zdradzają silne zdenerwowanie, niektórzy natomiast głośno się radują. Uwaga wszystkich skupiona jest na prezesa Norweskiego Związku Narciarskiego p. Oestgarda, któremu Szwedzi wyrwali bezapelacyjnie pierwsze trzy miejsca. Laporty z punktów kontrolnych donoszą o prowadzeniu biegu przez Szwedów po chwili zrywa się huragan irracjonalnych i długo trwałych oklasków oraz okrzyków Szwedów: „Heja”. Pierwszy mija mete Hedlund, wkrótce potem Johnsto, za nimi Lappalainen, Józef Nemečny, Niemiec Bauer i Krzeptowski i długi sznur innych.

Zawodnicy kończący bieg zostali mentalnie poddani badaniu lekarskiemu. Najlepszy stan zdrowotny wykazali Szwedzi Norwedzy, Finnowie i Polacy. Zawodników badał m. in. Polak, dr. Dybowski ze Lwowa, członek Międzynarodowego Związku Lekarzy Sportowych. Najgorszą kondycję fizyczną wykazali Japończycy, którzy bieg ukończyli jedynie dzięki niezmordowanej zaciętości.

Sensacja, było niespodziewane zwycięstwo Szwedów. Na 42 startujących — 30-tu doszło do mety. Z Polaków Krzeptowski na 13-tym, Bujak na 19-tym i Kawa na 27-tym miejscu.

Trzynaste miejsce Krzeptowskiego, jest najbardziej wartościowym sukcesem polskiego narciarstwa. Dość powiedzieć że pobili on słynnego na całą Europę maratończyka narciarskiego Czechy Doutha i wszystkich Szwajcarów, którzy znając iako miejscowi trasę, mieli wielkie szanse. Najlepszy ze Szwajcarów Bussman przybył na 15-tym miejscu Bujak mija za sobą 2 Włochów Szwajcara, 3 Japończyków Kawa zajął miejsce na szarem końcu, przed 3-ma Jugosłowianami.

Jędrzej Krzeptowski zakwalifikował się do rządu najlepszych maratończyków narciarskich.

Szczególne wyniki techniczne przedstawią się następująco:

- 1) Hedlund (Szwecja) 4:52:37, 2) Johnson (Szwecja) 5:05:30 3) Anderson (Szwecja) 5:05:46 4) Kleiboth (Norwegia) 5:14:22, 5) Helve (Norwegia) 5:17:28, 6) Lappalainen (Finlandia) 5:18:33, 7) Stroem (Szwecja) 5:21:54 8) Stoea (Norwegia) 5:25:30, 9) M. Lappalainen (Finlandia) 5:30:09 10) Wahi (Niemcy) 5:34:07 11) J. Nemečny (Czechosłowacja) 5:35:45, 12) Bauer (Niemcy) 5:36:21, 13) Krzeptowski (Polska) 5:36:55, 14) Doruth (Czechosłowacja) 5:37:36, 15) Bussman (Szwajcaria) 5:38:00, 16) Pellkofer (Niemcy), 17) Wampfer (Szwajcaria) 18) Figer (Czechosłowacja), 19) Bujak (Polska), 20) Demetz (Włochy), 21) Gluck (Włochy), 22) Gourlanu (Szwajcaria), 23) Jansa (Jugosławia), 24) Nagata (Japonia), 25) Takahashi (Japonia), 26) Takafushi (Japonia), 27) Kawa (Polska), 28) Fmet (Jugosławia), 29) J. Jansa (Jugosławia), 30) Felvar (Jugosławia).

Czas ostatniego 6 godz 45 m 48 sek. a więc o 1 godz. 53 min. 11 sek gorzej od czasu zwycięzcy.



Ciekawe zdjęcie z zawodów hokejowych „Czarni — Cracovia”.

Drugi mecz hokejowy w Łodzi rozegrany został w dniu wczorajszym między Gimn. Tomaszewskiego a kombinowaną drużyną S.S. Union.

W dniu wczorajszym o godzinie 12 w południe odbył się na boisku S. S. Union mecz hokejowy między drużynami Gimn. Tomaszewskiego a S. S. Union. Spotkanie rozegrano w dwóch częściach 2 x 20 minut.

Już w pierwszych minutach zarysowuje się silna przewaga kombinowanej drużyny Unionu, w której doskonali Próchniewicz wybił się nietylko na czoło swego zespołu, ale wszystkich zawodników, biorących udział w meczu. Pierwsze dwie bramki zdobywa Union. Pod koniec pierwszej części gry wyrównuje doskonali solista Chelmiński.

W drugiej połowie zawodów Union znów przeważa. „Wszędobylski” Pró-

chniewicz przechodzi z obrony do ataku i bramkarzowi Gimn. Tomasz. nie daje chwili spokoju. Jeden z ataków Unionu kończy się trzecią bramką, zdobyta przez lewego napastnika Unionu. W kilka minut później Próchniewicz zyskuje czwartą bramkę dla Unionu.

Gimn. Tomaszewskiego zbiera teraz resztek sił i prof. Chelmiński udaje się z solowych wypadów zdobyć dwie bramki dla swych barw.

W ostatnich minutach udaje się Unionowi zdobyć zwycięski punkt.

Gra, której przyglądała się niezliczona garstka widzów, należała do wyjątkowo interesujących. Najlepsi gracze na boisku prof. Chelmiński i Próchniewicz.

Łódź — Warszawa

międzymiastowy mecz szermierczy odbędzie się
w nadchodzącą sobotę i niedzielę.

Dowiadujemy się, że w dniu 26 b. m. odbędzie się w Warszawie międzymiastowy mecz na szable pomiędzy reprezentacjami Warszawy i Łodzi.

Barwy stołce reprezentować będą zawodnicy Legii, A. Z. S.-u i W. T. W., a mianowicie: Ogorzewski, Lechowski, Makomaski oraz Morasński.

W skład reprezentacji Łodzi wejdą

prawdopodobnie pp.: por. Kuźnicki, por. rez. Rimler, dr. Krausz i sierż. Szor.

Dowiadujemy się, że w sobotę dn. 25 b. m. odbędzie się w Warszawie w sali szkoły Rotholca mecz szermierczy pomiędzy drużyną Polonii a drużyną reprezentacyjną łódzkich szkół średnich.

Blizsze szczegóły powyższych spotkań podamy w dniach najbliższych.

Polski Związek Pływacki sprowadza trenera z Belgii.

W związku ze zbliżającą się Olimpiadą amsterdamską i koniecznością należytego przygotowania naszych pływaków, Polski Związek Pływacki per-

traktuje w sprawie sprowadzenia trenera pływackiego z Belgii, która ma wydelegować do Polski p. Copetersa.

Mecz lekkoatletyczny Danja—Polska.

Zarząd P. Z. L. A., dzięki pomocy trenera Norlinga zamierza doprowadzić do skutku mecz lekkoatletyczny z Danją

w sierpniu lub wrześniu r. b. w Kopenhadze.

Peltzerowi nie wolno startować w Ameryce

Prasa niemiecka donosi, że w związku z porażkami Peltzera w Nowym Jorku, Niemiecki Związek Lekkoatletyczny wysłał doń depezę z zakazem startowania na amerykańskim gruncie.

Ciekawe jak się do tego zakazu odniesie Peltzer, który jak wiadomo, zamierza pozostać w Ameryce do maja bież. roku.



Dzisiaj wielka uczta dla miłośników kina!

Dawno oczekiwany superfilm wg. słynnej powieści MAURYCEGO DEKOBRY p. t.

„Czarna Venus”

W roli gł. **Józefina Baker**. Ubóstwiana przez całą Francję gwiazda teatrów paryskich. Potężny ten dramat przez pełne trzy miesiące czarował cały Paryż. — Olsniewający przepych wystawy! Wspaniałe krajobrazy krań podzwrotnikowych.

Początek seansów o godzinie 4-ej po południu w soboty, niedziele i święta o godzinie 1-ej po południu.

Orkiestra pod dyr. **R. KANTORA**.



Kino-Teatr **MIMOZA**

Kilińskiego 178

Dzisiaj i dni następnych

Wspaniały dramat erotyczny!

Wszelkowi sławy arcydzieło pdg. CALDERONA.

„Noc Miłości”

(Prawo pierwszej nocy).

W rolach głównych **VILMA BANKY** i **RONALD COLMAN**. Epokowe arcydzieło opiewające straszne „prawo pierwszej nocy”, na mocy którego magnat miał prawo do nocy posłubnej zon swych poddanych.

Następny program: AN'NSI Wielki dramat miłości i zdrady osnuty na tle autentycznych pamiętników b. szambelana dworu carskiego p. t.

„Czerwona fancerka”

rosyjska **MATA-HARI** W roli głównej: **MAGDA SONJA**. W rolach wielkich księżąt generalów rosyjskich autentyczny Wielcy Książęta z domu Roma nowych. Do powyższego obrazu został specjalnie zaangażowany najsłynniejszy **CHÓR ROSYJSKI**.



Poraz pierwszy w Łodzi!

Dzisiaj premiera!

Wielka sensacja salonowa

RYSZARD TALMADGE

w swej najlepszej kreacji w fascynującym 10 akt. dramacie p. t.: „**TAJEMNICA WYMARŁEJ WYSPY**”

Początek o godz. 3. 0; w soboty i niedziele o 1-ej.

Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 75 groszy

CASINO

Dzisiaj i dni następnych.

Szampański, melodyjny superfilm o miłości i wiośnie p. t.

Ostatni walc

Według wszelkowi sławy operetki Oskara Strausa.

Realizacja dr. Artur Robison

W rolach głównych:

WILLY FRITSCH

(Płk. Dymitr Sarasow)

LIANA HAID

(Księżniczka Elena)



„OSTATNI WALC” dzieje ostatniej miłości Następcy tronu „OSTATNI WALC” perła najznakomitszych operetek świata „OSTATNI WALC” skarbnica najcudowniejszych melodii „OSTATNI WALC” apoteoza słońca, szczęścia, a, rozkoszy „OSTATNI WALC” kwintesencja tańca, życia, temperamentu

UWAGA:

Dla ilustracji obrazu sprowadzono z Wiednia pełną partyturę słynnej operetki Oskara Strausa p. t. „**Ostatni walc**”

Powiększona orkiestra symf. pod dyr. **L. KANTORA**.

Początek seansów o godz. 4.30 pp.

Dyrekcja Koncertów: Alfred Strauch. Tel. 13-84.

SALA FILHARMONJI

Dzisiaj,

o godzinie 8.30 wieczór

WIECZÓR TAŃCÓW

Maryli

CREMO

Szczegóły w programach.

Bilety w kasie Filharmonji.

LECZNICA

Lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górny Rynek. **Piotrkowska 294, tel. 22-89** przy przystanku tramw. pabianickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szezeplenie ospy, analizy (mocz, katu, krwi, płwocin etc.) operacje opatrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na miesiąc Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naswiełama lampą kwarcową. Koentgen. Elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i misty. W niedziele i święta do godz 2 po n.

W gabiele złota spinka od mankielów z monogramem S.W. podczas maskarady 18 lutego w Sali Filharmonji. Znalazca zechce zwrócić łaskawie za wysokim wynagrodzeniem Piotrkowska 295, S. Wizner, oddział mechaniczny L. G.

Dr. med. **J. Silberstrom**

Zielona 11 Choroby skórne i weneryczne Usuwane szpecących włosów elektrolizą Leczenie lampą kwarcową. Przyjmuje od 3-6 i 7.30-9. Niedziela 1. Dla niezamożnych ceny łecanic

Lekarz - dentysta

F. Horowicz przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie o godz 2-7 wiecz.

Dr. med. **Różanet**

Dzielnia № 9. Tel. № 28-98. Choroby skórne, weneryczne i moczopciowe. Przyjmuje od 8-10 i od 5-8 Leczenie lampą kwarcową Oddzielna pocztalnia dla Pań. Dla Pań od 3-5 popoł.

Doctór **Wolkowyski**

Zachodnia № 57. Cegielniana 19) Choroby skórne weneryczne Leczenie lampą kwarcową. Przyjmuje od 1 do 2-ej i od godz 4-8. W niedziele i święta od 11-1. Dla Pań od godz. 4-5 oddzielna oczekalnia tel. 37-70

Laureatka

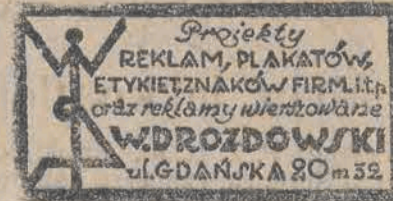
moskiewskiego konserwatorium, uznawiała lekcje gry fortepianowej. Wschodnia 72, m. 19 od 10-12 i 2-9 w.

potrzebni uczni do nauki słusarskiej ul. św. Jakóba 13.

Kasa ogniowatwa duża firmy R. Bohte w Warszawie nadszająca się do ksiąg buchalteryjnych jest do sprzedania Łódź Słowianska 31. 22

Skład apteczny i Perfumerja **M. WOLLMANA,** Zawadzka 12. Poleca

Perfumy i kosmetyki po cenach konkurencyjnych Każda z pań zostaje uper. perf. GERLAINE A



Projekt REKLAM, PLAKATÓW, ETYKIETEK, ETYKIETEK FIRM, itp. oraz reklamy wierszowane **W. DROZDOWSKI** ul. GDAŃSKA 20 m 32

Prenumerata

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon redakcji 27-23, 36-43, 36-44. Telefon administracji 23-14

Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetry (na stronie 10 szpalt). W TEKSCIE: 40 groszy za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalty). Zareczynowe i zaślubin tekście 10 zł Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administ. nie odpowiada Drohne 10 gr. Poszuk pracy 5 gr. Najm. 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej